№ 96. Warszawa, Poniedziałek 31 Marca / 12 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b; kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Hermenegilda Królewicza M.
Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6 m. 52.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.

Od Redakcji.

Stosownie do poprzedniego uwiadomienia, Kronika umieści w odcinku 4-tomową powieść **J. I. KRASZEWSKIEGO** pod tytułem:

RESZTKI ŻYCIA.

Oprócz tego ogłosi dalszy ciąg **Nocy Bezsennej SZTYRMERA**, tudzież 2-tomową powieść historyczną Zyg. **KACZKOWSKIEGO** pod tytułem **Sodalis Marianus** z czasów Augusta II, powieść współczesną w 6ciu tomach tegoż autora, p. t. **UBODZY** i 1-tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.
(Ciąg dalszy).

IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: pomocnik kontrolera kassy głównéj ekonomicznéj miasta Warszawy, regestrator kolleg. Ign. *Zaleski*, p. o. 1go pomocnika rachmistrza sekcji exekucyjnéj; pomocnik sekretarza sekcji podatku klassycznego Jan *Knechowicz*, p. o. pomocnika kontrolera kassy głównéj ekonomicznéj miasta Warszawy; kancellista Marcelli *Grzybowski*, p. o. pomocnika sekretarza sekcji podatku klassycznego; pomocnik kontrolera kassy poboru opłaty klassycznéj Piotr *Gałęzowski*, p. o. pisarza kassy dochodu biletowego od obcych starozakonnych; kancellista Józef *Ziemiański*, p. o. pomocnika kontrolera kassy poboru opłaty klassycznéj; kancellista Michał *Martwiński*, p. o. 2go pomocnika rachmistrza sekcji exekucyjnéj; pomocnik rachmistrza zwiniętego odziału exekucyjnego, regestrator kolleg. Ludwik *Bouffał*, p. o. 3go pomocnika rachmistrza sekcji exekucyjnéj; pomocnik rachmistrza sekcji czynności skarbowych Alexander *Lubenstein*, p. o. 1go poborcy sekcji exekucyjnéj; spadły z etatu poborca dochodu ze spławu na rzece Wiśle Jan *Rokicki*, p. o. 2go poborcy sekcji exekucyjnéj; spadły z etatu expedytor spławów na rzece Wiśle Teofil *Żukowski*, p. o. sekwestratora; pomocnik buchhaltera sekcji czynności skarbowych, regestrator kolleg. Teofil *Sieczkowski*, p. o. sekwestratora; sekretarz zwiniętego oddziału exekucyjnego Leopold *Dyamentowski*, p. o. pomocnika buchhaltera sekcji czynności skarbowych; assessor honorowy przy biurze naczelnika powiatu Radomskiego Maxymiljan *Piątek*, p. o. burmistrza m. Jedlińska w gub. Radomskiéj; sekretarz magistratu miasta Iwanisk w gub. Radomskiéj, Michał *Musielski*, p. o. burmistrza tegoż miasta. *(d. n.)*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 30 Marca (11 Kwietnia) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 79, na które, tudzież na dawniejsze w 458 wnioskach złożono rs. 11,482 ko. 65. Na żądanie 82 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 8 kop. 70), rs. 3,384 kop. 7 i umorzono xiążeczek oszczędności 15. Przeto uczestników 11,657 posiada kapitał rs. 568,318 kop. 34½.

— W Paryżu wyszła teraz Grammatyka polskiego języka dla użytku Francuzów pod tytułem: *Grammaire analytique et pratique de la langue polonaise à l' usage des Francais par N. Orda in 8-vo 443 p. Paris impr Martinet.*

— Pani Wilkońska wydaje w Poznaniu świeżą powieść pod tytułem *Fata Morgana.*

— W Krakowie wyszła broszurka Dra M. Zieleniewskiego po tytułem Wody Lekarskie Okręgu rządowego krakowskiego. Krynica w roku 1857, w części rzecz ta była umieszczoną w kolumnach Czasu.

— W Krakowie wyszedł Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Tom 1-szy a ogólnego zbioru Roczników Tom 24-ty

— Niebawem także opuści tam prassę drugi tom dzieła p. Karola Mecherzyńskiego Historja wymowy w Polsce.

— Pod tytułem *Album Szczawnicy* ma wyjść dwanaście litografowanych widoków wykonanych w Wiedniu podług rysunku pana Szalaya właściciela Szczawnicy. Ma to być pierwszą serja któréj zeszyt pierwszy wkrótce się okaże na widok publiczny z textem opisowym drukowanym w Krakowie w drukarni Czasu. Obejmować on będzie 1) Zakład Szczawnicki. 2) Wieś Frydmann. 3) Zamek w Czorsztynie 4) Zamek w Nidzicy. Opis wykonany w bardzo nam zajmujący sposób i wzbogacony poszukiwaniami miejscowemi i historycznemi wspomnieniami, jest pióra Szczęsnego Morawskiego który już dał się poznać czytelnikom naszym z wielu prac historycznych. Tym sposobem Album Szczawnickie nie tylko wartość mieć będzie pod względem samych widoków ale nabierze znaczenia przez dokładny i w wielu szczegółach nowy rys téj romantycznéj naddunajcowéj okolicy. — Reszta zeszytów ma wyjść w połowie Maja.

— Wiadomo że Jeremiasz Falk należy do najznakomitszych naszych rytowników XVII wieku, ryciny jego są skrzętnie poszukiwane przez zbieraczy i artystów i w skutek tego stały się rzadkiemi. Obszernie o nich jako też o życiu artysty pisali baron Rastawiecki i p. J. Kraszewski. Teraz dowiadujemy się że w Gdańsku, jego rodzinnem mieście, z którego powodu zawsze dodawał do swego nazwiska *Polonus*, tameczny Professor Schultz odkrył blachę przez niego rytowaną i dobrze zachowaną, jest to portret Krzysztofa Koenigsmarka. Exemplarze nowego odbicia sprzedają się po jednym talarze.

— Piszą *w Kurjerze Wileńskim:*

Na posiedzeniu Wileńskiéj Archeologicznéj Komissji dnia 11-go marca, v. s. P. A, *Kirkor* przeczytał dwa swoje artykuły: pierwszy, „Rys życia Akademika, Rzeczywistego Członka Towarzystwa, *Korkunowa*, drugi zaś, „Przegląd postępów i działań Sławiańskich Archeologicznych Towarzystw, gdzie podał, między innemi, wiadomość o działalności prawie wszystkich rzeczonych zgromadzeń, i wypowiedział myśl o konieczności zawiązania ściślejszych stosunków z Kijowską Archeologiczną Komissją, tudzież z Towarzystwem Historji i Starożytności w Rydze.—Poczem P. W. *Wiesiołowski* odczytał swój artykuł pod tytułem: „Bibliograficzny wykaz dzieł historycznych i archeologicznych, wyszłych w minionym 1857 roku".

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Dokończenie).

(Patrz Nr. Kroniki 95.)

Pierwsze godziny podróży naszéj na statku parowym, odznaczały się najpiękniejszą pogodą.

Trafiają się w życiu ludzkiem chwile, rzadkie wprawdzie, niezachwianego szczęścia. — W chwilach tych wszystkie przedsiewzięcia bywają dokonywane, wszystkie życzenia spełniane, a nadzieje i marzenia nawet zmieniają się w rzeczywistość; w chwilach tych dla uganiających się za mamoną złoto rośnie pod dłonią, dla szukających uczucia wonne kwiaty miłości, przyjaźni, i życzliwości rozkwitają do koła, dla biegnących za sławą aureola rozgłosu otacza złotemi promieniami ich imie. A człowiek drży wtedy przejęty strachem, i obawia się ażeby ów nadmiar szczęścia nie ukrywał okropnych zawodów w przyszłości.

Tak samo dzieje się i na morzu. Bywają czasami dnie cudownie piękne, w których słońce tak jasno świeci, niebo tak jest czystem, powiew wiatru tak łagodnym, iż niedoświadczony wędrowiec zapominając o wszystkich trudach podróży, używa obecnéj chwili z rozkoszą, zajęciem i oczarowaniem. Ale marynarze nie ufają zdradliwéj pogodzie: wiedzą oni że ta nienaturalna piękność przyrody, ukrywa częstokroć straszliwe burze z całą wściekłością wkrótce wybuchnąć mające.

Powyższą uwagę zrobił mi kapitan statku, poczciwy Serb, kiedym zachwycony lubą błogością, niezrównaną ciszą płynącą w powietrzu, chciał z nim podzielić przyjemność jakiéj w téj chwili doznawałem.

— Tyle nienaturalna piękność pogody bardzo mi się nie podoba, — mówił on po chwili namysłu: — obawiam się ażeby to świetne grono dam, siedzące obecnie na górnéj galerji pokładu, i bawiące się wesołą rozmową, nie legło za chwilę w strasznych cierpieniach; obawiam się ażebyśmy wszyscy nie mieli wiele do czynienia téj nocy...

Słowa kapitana zbyt szybko sprawdzić się miały.

We dwie godziny niespełna po wyjeździe naszym z Ankony, wybuchła jedna z tych wściekłych burz, jakie raz lub dwa razy do roku, i to tylko w wiosennych miesiącach, szaleją na Adrjatyku.

Opisywać wam wszystko co się działo wtedy na statku jest niepodobieństwem.

Powiem tylko że przejście było tak nagłem, iż w jednéj prawie chwili jasny błękit nieba zakrył się czarnemi chmurami, wichry zawyły, bałwany zdawały się rosnąć w olbrzymie góry rozpryskając zewsząd w kroplistą pianę; a kołysany dotąd jednostajnemi ruchy statek, porwany wirem walczących pomiędzy sobą żywiołów, skakał po falach niby drobny atom w bezmiarze nieskończoności.

Wszystkie kobiety rażone morską chorobą, wyniesionemi zostały na rękach majtków stąpających śmiało po chwiejącym się pokładzie, do dolnych kajut.

W téj chwili głos dzwonka dał znak obiadu.

Spojrzałem z zadziwieniem na kapitana.

— To nic, — odrzekł tenże, — niebezpieczeństwa dotąd nie ma żadnego.

Przy obszernym na kilkadziesiąt osób nakrytym stole zasiadł tylko kapitan, dwóch

Przeszły miesiąc był wielce dla Muzeum szczęśliwy, co do ilości i wartości złożonych ofiar. Xiąże Roman Sanguszko przysłał dawny relikwiarz, ulany ze srebra, i ozdobiony rzeźbą, przedstawiającą ową cudowną legendę, która głosi, iż pewien dowódca Tatarów, podczas swego napadu na Częstochowę, ujrzawszy ognisty krzyż w obłokach ponad klasztorem, rozkazał swojemu wojsku cofnąć się od cudownego miejsca, a sam przyjął wiarę Chrześcijańską. P. Małyszewicz ofiarował doskonale zachowany sztandar okuty z drzewcem, zdobyty w boju z Turkami przez Podkomorzego Dorpackiego Todwena w 1683 roku. Podanie familijne Todwenów, u których się ów sztandar przechowywał, niesie, że rycerz, który go zdobył, na propozycją Jana Sobieskiego, aby mu tę zdobycz ustąpił, wręcz odmówił Królowi. Obrażony Monarcha miał jakoby powiedzieć: „Pierwéj na méj dłoni wyrosną włosy, niżeli który z Todwenów będzie miał jakiekolwiek znaczenie w kraju.” Wprzódy na mojéj dłoni wyrosną włosy, niżli ja o cokolwiek poproszę Króla”. odpowiedział dumnie Todwen i wyjechał z obozu. Aż do śmierci Jana Sobieskiego przebywał Todwen w Wiedniu, i dopiero po jego zgonie powrócił do kraju. Ostatni z tego rodu, u którego się przechował ten sztandar, był kapitanem Gwardji Napoleona I. i kawalerem Orderu Legii Honorowéj. Z rozporządzenia P. Kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego będą przewiezione do Muzeum z Kowna różne zabytki starożytności, jako to: różne zbroje, pancerze, starożytne strzelby, zwane samopałami, i t. d., które się w tamecznem gimnazjum przechowują. Z dozwolenia P. Ministra Dóbr Państwa, większa część biblioteki Dereczyńskiéj, znajdującéj się w archiwum Grodzieńskiéj Izby Dóbr Państwa, została oddana do naszego Muzeum. Samo imie Sapiehów, dawnych właścicieli biblioteki, ręczy już za ważność tego nowego nabytku dla Muzeum. Znany Numizmatyk. nasz spółczłonek, Karol Bayer, przysłał 140 monet, uzupełniających naszą kollekcją numizmatyczną, brakującemi exemplarzami. Szczególniéj zasługują na uwagę monety Władysława Jagiełły, talar Zygmunta III, i wiele innych monet, P, Bayer prosił o przesłanie mu katalogu naszego zbioru numizmatów, oświadczając chęć uzupełnienia go, o ile będzie można, nowemi ze swéj strony ofiarami.

Przy końcu posiedzenia obrani zostali na Członków Rzeczywistych, znani zaszczytnie z wielu prac historycznych: pp. Julian *Bartoszewicz* w Warszawie: August *Bielowski* we Lwowie; Rektor Kazańskiego Uniwersytetu Józef *Kowalewski.* i dziekan Fakultetu Prawnego w Uniwersytecie Kijowskim N. D. *Iwaniszów.* Na Członka Współpracownika: Józef *Przyborowski* w Poznaniu. Tym sposobem Towarzystwo nasze weszło stanowczo w ścisłe stosunki z Archeologicznemi centrami Sławiańskiego świata.

Korrespondencja Kroniki.

—Z Gościny w Poznańskiem dnia 30 Marca Glossa polska św. Teresy wydana w drukarni Czasu. Jaką jest glossa w oryginale. — Wyższość poetyczna polskiéj.— Niektóre z niej ustępy. — Widzenia i zachwyty św. Teresy. — Dźwięk ziemskiego uczucia w pieśni polskiéj sprzeczny z duchem św. dziewicy.— Piękny ustęp, myśl jego znajduje się w pieśni św. Franciszka Xawerego. — Sliczny ustęp o św. Magdalenie lecz tchnący namiętnością ziemską — Przytoczone słowa św. Teresy o św Magdalenie.—Zakończenie glossy polskiéj.— Różnica między tem co poetyczne, a tem co święte —Sprawozdanie dyrekcji towarzystwa naukowéj pomocy w Poznańskiem na rok 1857. — Wspomnienie o założeniu tego towarzystwa. Cyfry statystyczne —Uwagi nad sprawozdaniem.

Z drukarni czasu w Krakowie, ukazał się w tych czasach śliczny wiersz wrzący uczuciem, gorejący płomieniem religijnym. jakiego może dotąd w mowie naszéj nie posiadaliśmy. Równie ognistemi słowami żadna jeszcze dusza polska wśród swéj miłości Boga odezwać się nie potrafiła. Mam mówić o *Glossie św. Teresy*. Zdaje się, że ten wiersz od lat kilku był napisany, i że w rękopiśmie krążąc, z rąk do rąk przechodząc, dopiero teraz drukiem ujęty został. Autor jego nie wymieniony, lecz któż w nim nie pozna poety, i to poety takiego o jakich dwóch trudno. Wiadomo jest, że między pismami św. Teresy, jedyną poezją, którą w mowie wiązanéj zostawiła jest pieśń czyli himn *Glossą* nazwany od tego że jest obrobieniem i wytłomaczeniem jednéj myśli, jednego zdania, które jako zwrotka jednowierszowa przy każdéj strofie się powtarza. Każdy kto czytał dzieła téj miłośnicy Chrystusa, urodzonéj wśród katolickiéj Hiszpanji pod gorącem jéj niebem, lub kto zasłyszał o nich, wie jaką ta święta, przyjęta była tęsknotą, wśród znikomego życia, jaką żądzą wiecznego, i jak stopniowo doskonaląc się doszła do najwyższych uniesień religijnych. Wśród jednego z takich zachwytów ozwała się ona też pieśnią oddychającą Boga najgorętszą miłością i utęsknieniem za chwilą połączenia się z nim. O sobie ona to mówi w rozdziale XVI swego żywota. „Znałam osobę, która chcąc wyrazić męczeństwo swoje wśród miłości Boga, nie będąc poetką składała bez przygotowania wiersze pełne uczucia. Nie była to żadna praca jéj umysłu, lecz wytrysk z duszy udręczonéj miłością! Myśl ta że *umiera nie mogąc umrzeć* w tym wierszu w oryginale objęta

Que muero, perque no muero

stanowi text pieśni, objaśniony i wytłomaczony w trzynastu siedmiowierszowych strofach. Każda strofa tym samym przytoczonyin tu wierszem zakończona, rozmaitemi dźwiękami tę samą myśl i uczucie wyraża. Pęd cały téj pieśni jest liryczny i czuje się że ona jest mimowolnym wybuchem miłosnego uniesienia. Poezja polska, o któréj mówić mamy, nie jest wiernem tłomaczeniem Glossy św. Teresy. nie jest nawet jéj naśladowaniem. Text tylko ten sam wzięty, i na nim osnowany ten hymn nowy, w któréj poeta przelał myśli i uczucia świętéj dziewicy, z innych jéj pism wyczerpane. Przejawszy się jéj duchem zdołał on ognistemi głoskami odmalować cały upał jéj duszy, i to omdlenie zwykle wśród upału przypadające, i utworzył poezję pod względem sztuki, pomysłu i wysłowienia wyższą od hymnu hiszpańskiego, lecz która wyznajmy nie tak czystą tchnie świętością. Wsączył on bowiem do niéj kilka kropel uczucia ziemskiego, ziemskiéj namiętności, któréj ani w glossie św. Teresy, ani w jéj innych pismach nie znajdujemy. Aby to co jest wielce poetycznem w poecie oddzielić od tego co jest świętem w świętéj zajmiemy się dokładnym rozbiorem tego pięknego utworu. Pieśń polska od tych słów się zaczyna.

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żałobą
I tém umieram, że umrzeć nie mogę
. . . .
Jedyna ulga na moje męczarnie
A jedna tylko . . . a śmierć się nazywa,
Smierci dać sobie nie mogę bezkarnie
O! bardzom panie, bardzo nieszczęśliwa,
Tę jedną szczęścia tyś zamknął mi drogę
I tém umieram, że umrzeć nie mogę.

Święta Teresa w miarę jak rosła w udoskonaleniu i miłości Bożéj doznawała łaski rozmaitych widzeń, które w swoim żywocie w kilku miejscach opisuje. Widzenia te ten piękny ustęp natchnęły poecie.

Czasem cię tylko widuję w widzeniu,
Lecz ty nie raczysz długo ze mną zostać,
Wnet ginie Bożo— człowiecza twa postać
I w gorszem jeszcze konam znicestwieniu;
Przed chwilą byłam w wieczności rozlana,
Nikt nie rozróżniłby sługi od pana,
Ty Bóg! ty dla mnie stawałeś się mały
A ze mnie małéj wyrastał świat cały,
Tyś się zamykał w mem sercu jak w grobie,
Jam się jak bezmiar szerzyła ku Tobie,
Przez nieskończonéj łaski zezwolenie,
Stwórca przechodził na chwile w stworzenie,
Stworzenie w Stwórcę przez jedno westchnienie.

Swięta Teresa pierwsze swoje widzenie zbawiciela opisując w rozdziale VII Żywota swego mówi „Ujrzałam go oczyma duszy daleko wyraźniej, jak gdybym go widziała oczyma ciała.“ a w rozdziale 28 opowiadając widzenie Chrystusa wśród chwały wiekuistéj tak się wyraża. „Jest w nim jasność która uzdalnia duszę do wpatrywania się w tę piękność boską. Jest w nim światło różne zupełnie od ziemskiego, i obok promieni. które zalewają zachwycone oko duszy, promienie słońca tak blask tracą właściwy sobie, że się już na nie patrzeć nie chce. To boskie światło ukazuje się jak prawdziwe, kiedy słoneczne porównane z niem zdają się być sztucznem. To światło jest dniem, bez nocy, zawsze jasnym i promienistym, którego żadna ciemność ogarnąć nie może.“ W rozdziale zaś 27 opisując wyższy stopień widzenia, to jest zachwycenie, mówi: nasz Zbawiciel widoczniejszym staje się dla duszy jak słońce. Nie powiadam że widzi się jasność i słońce, ale jest to światło, które chociaż nasze wejrzenie rozświeconem nie jest, oświeca nasze pojęcie na to

---

włochów, i my polacy; inni passażerowie nie byli w stanie ruszyć się z miejsca.

Ma się rozumieć że i nami miłość własna kierowała tylko — doszliśmy jako tako chwytając się trzeszczących zewsząd ścian statku, do sali jadalnéj, i usiedliśmy na przytwierdzonych do ziemi krzesełkach.

Ująłem talerz z rąk kapitana — zupa rozlała mi się na kolana.

W téj chwili mocniejsze jeszcze poruszenie statku oderwało śrubki przytwierdzające do ziemi stołek jednego z nych towarzyszy... Nie spodziewający się podobnéj katastrofy, poleciał wraz z krzesełkiem w najdalszy kąt sali jadalnéj.

Czuliśmy szum w głowach, niezmierne nudności w piersiach, wszystko do koła trzeszczało, chwiało się... nie podobna było dłużéj pozostać przy stole.

Kazaliśmy wyprowadzić się majtkom na pokład.

Ażeby opisać obraz przedstawiający się oczom naszym, potrzebaby innego jak moje pióro. Ujrzawszy ten chaos, usłyszawszy ten ryk bałwanów, ten świst wichrów — wszystkie opisy burz morskich jakie tylko miałem sposobność czytać w mem życiu, wydały mi się słabemi i niedołężnemi. Pochodziło to zapewne z niezmiernéj różnicy, jaka istnieje pomiędzy martwym wyrazem xięgi, a żywem słowem czynu.

Nie widząc tego wszystkiego własnemi oczami, trudno sobie wyobrazić jakie wrażenie sprawia owa noc wśród dnia, owe pioruny padające jeden za drugim, owe olbrzymie góry wody, które co chwila podnoszą się i znikają, owe niezgłębione przepaście otwierające się w otchłaniach; a nadewszystko ów wściekły ryk morza przygłuszający wołania ludzi, świst wichrów, a nawet i huk piorunów.

Zsiniali od zimna, zmoczeni do nitki, trzymając się lin i masztów ażeby przechodzące co chwila przez pokład bałwany nie porwały nas w morze, zostawaliśmy przecież w tem niebezpiecznem miejscu; tak nieznośnym był dla nas widok, dotkniętych morską chorobą osób na dole.

Wszystko to: kobiety, dzieci, młode panienki, officerowie austrjaccy, cywilni do których niestety i dwóch z nas wkrótce się przyłączyło, tarzało się po ziemi jęcząc przeraźliwie, bez przytomności, bez uczucia swego stanu, bez wiedzy i pojęcia co się dzieje na świecie.

Najbardziéj cierpiącą ze wszystkich była biedna pani Ł. najwięcéj wytrzymałym jéj mąż, który krzątając się koło nieprzytomnéj, potrafił siłą woli pokonać pierwsze objawy strasznéj choroby, mocą przywiązania zwyciężyć słabą naturę ludzką.

W téj chwili kapitan który stał na bębnie maszyny, i trzymając tubę w ręku dawał szybko biegącym po pokładzie majtkom rozkazy, zszedł, i przybliżył się do nas.

— Winszuję! winszuję! — rzekł z uśmiechem: — trzymacie się panowie na nogach jak lwy morskie.

— Niebardzo, — odrzekliśmy słabym głosem.

— Trzymamy się jeszcze, — dodałem. — ale kto wie co daléj będzie...

— Na morzu nie uważa się na to co daléj będzie, ale na to co jest. Gdyby marynarze chcieli zaglądać w przyszłość, nie ciekawych często dowiedzieliby się rzeczy.

— A dzisiaj naprzykład?

D O D A T E K.

aby dusza tak wielkiéj łaski użyć mogła.

Otóż te widzenia i zachwyty tak poeta maluje.

Mnie już tak było jakby po pogrzebie,
Bez ciała byłam na ziemi i w niebie,
Na wieki z Tobą, przy Tobie, u Ciebie.
W twarz ci patrzałam ale nie oczyma,
Bo na to wzroku ocz śmiertelnych nie ma,
Głos twój słyszałam, lecz nie ziemskim słuchem,
Wszystko widziałam i słyszałam duchem;
A jednak Panie! Tyś jaśniał przedemną,
Jakbyś był słońcem w którem kształt człowieka,
Lecz światło dzienne, nocą wiecznie ciemną
Przed tym promieniem, co z twych skroni ścieka
Choć nie cielesny widomszy jak ciało.
. . . .
I byłam z Tobą, oglądałam Ciebie.
Nie ukrytego w przenajświętszym Chlebie
Nie tajonego przesłonami cudu,
Lecz jakim bywasz wśród aniołów ludu,
Tam gdzie nad światem, królujesz z świętemi,
Takim cię—takim tu miałam na ziemi

Wszystko to piękne i zgodne z podaniem świętéj dziewicy. Lecz już w następującym wierszu oddala się poeta od jéj ducha kiedy woła.

Lepiéj od świętych widziałam cię Panie!
Bo więcéj kocham, goręcéj niż oni,

Nie — tego nigdzie nie powiedziała święta Teresa. Wie ona jakie łaski Zbawiciel na nią zlewa, lecz te nigdy nie wprawiają ją w tę dumę, aby się równała ze świętymi, a tem mniej aby się w czemkolwiek, choćby w miłości Bożéj, wywyższała na nich. Wszędzie ona i zawsze tą miłością goreje, lecz wszędzie jest pokorną i uniżoną; wiem iż rzekła raz te słowa „Że są ludzie, którzy ci lepiej o mój Boże służą odemnie, nie przeczę, lecz żeby twierdzono, że są tacy, którzy cię więcéj kochają, tego nigdy nie zniosę.“ Lecz uważmy że tu mowa o ludziach na ziemi, nie o świętych w niebie, a przytem ileż jest pokory w tem wyznaniu że są tacy, którzy lepiéj od niéj Bogu służą.

Dalej poeta wraca znowu do natchnienia świętéj gdy mówi.

Im więcéj tęsknię, tem kocham goręcéj,
Im więcéj męki, tem miłości więcéj,
W tém piekle Bożem, Bożego kochania.

Wyrażenie *piekło boże — piekło miłości* jest wzięte z pism św. Teresy. W księdze uniesień, która mieści najwyższy wyraz miłości Bożéj, znajdujemy w rozdziale 17 te słowa: „Miłość jest silna jak śmierć, twarda jak piekło; O! tysiąc razy szczęśliwy ten, któryby ciosem śmiertelnym przez nią ugodzony, ujrzał się wśród tego Bożego piekła, zkądby wyjść już nigdy się nie spodziewał, a raczéj nie obawiał.“ Śliczny daléj idzie ustęp, wcale nie sprzeczny z świętością ducha religijnego.

Alboż ty myślisz? o Ty wiecznie żywy!
Że Ciebie kocham za przyszłe nagrody,
Za obiecane w Twem królestwie gody,
Za palmy, arfy i cuda i dziwy,
Za jakąkolwiek bądź w niebie zapłatę
Którąbyś sprawił dni moich utratę.
Ja Ciebie kocham żeś był nieszczęśliwy,
Że przebolałeś to wszystko co boli,
Że zniosłeś wszystko co tylko poniża,
Ty Bóg! w kajdanach cielesnéj niewoli.
Ty Bóg—przez katów przykuty do krzyża,
Ja Ciebie kocham, że Cię o téj chwili,
Niebo odbiegło, a ludzie zdradzili,
Ja Ciebie kocham, żeś był przymuszony
Wołać do Ojca, o Jam opuszczony!
Ja Ciebie kocham za Twoje konanie,
I za śmierć więcéj, niż za Zmartwychwstanie.

Nie przypominamy sobie, aby ta piękna myśl znajdowała się w pismach św. Teressy, lecz że nic jéj świętości zarzucić nie można zapewnieni jesteśmy, gdyż ją napotykamy w pieśni łacińskiéj którą święty Franciszek Xawery zwykł był powtarzać, a która jest tylko tłumaczeniem sonetu hiszpańskiego, którego autorem podanie świętego Ignacego ogłasza; pieśń ta zaczyna się od słów: „O Boże kocham cię i kocham nie na to abyś mnie zbawił, lub że tych, którzy cię nie kochają karzesz ogniem wiecznym, lecz że Ty Jezu na krzyżu ukochałeś mnie całego, żeś wyczerpał mękę gwoździ i włóczni i t. d. (a).

Daléj znajdujemy ustęp najpoetyczniejszy i pomysłem i wyrażeniem, lecz nie tajmy tego, nie właściwy w pieśni świętéj dziewicy, bo odbijający uczucie ziemskie; uczucie cieniem zazdrości i zarozumiałości ociemnione. Posłuchajmy go:

Lecz kiedy konasz, mnie się wiecznie zdaje,
Że wracam duchem w widziane już kraje,
Że oglądałam gdzieś wprzódy tam w górze
I krzyż ten zbroczon w krwi Twojej purpurze,
I Magdalenę.... Twa święta twa miła,
Co tam tak płacze. . to jam chyba była.
Bo w sercu mojem to jéj serce płacze,
Bo drżą mi w oku wszystkie łzy jéj oka.
I rozpacz moja tak straszna, głęboka,
Że być nie mogą dwie takie rozpacze!
Nie, więcéj ciebie ona nie kochała!
Ja wiem że Ona wielka a ja mała,
Bom mniéj czynami od niéj zasłużona,
Lecz więcéj Ciebie nie kochała Ona!
Jakże to będzie mój Panie, mój Boże!
Jakże rozedrzéć sądem Salomona,
Tę jedną miłość, między te dwa łona.
Bo dwóch miłości takich być nie może.
Nie—więcéj ciebie nie kochała ona.

Nie — silniejszego gorętszego wyrazu miłość wśród żaru swego znaleźć nie może, Ale ten jęk zdradzającéj się zazdrości, ta ufność bez miary w sile swego uczucia, to nie głos św. Teressy, to głos ziemskiéj namiętności. Prawdziwa miłość Boża tem się szczególniéj od każdego ziemskiego uczucia różni, że wśród najwyższych uniesień jest spokojna, że jest płomieniem bez żadnego dymu, że jest czysta, niepokalana, żadnemi mętami świata nie zmącona, a więc nie zdolna zazdrości, a przeciwnie radująca się z rozszerzającéj się téj miłości Bożéj, z przybywających miłośników. W *xiędze uniesień* w rozdziale IIgim wyraziła to wybornie św. Teressa mówiąc: „O potężna miłości Boża! jakże się różnisz od ziemskiéj. Ta druga nie znosi współzawodnictwa, gdyż zdaje się jéj, że przez nie utraci część swego dobra; miłość Boża im więcéj widzi serc kochających tem się więcéj rozognia, a jeżeli czuje radość swoją zmniejszoną, to chyba tem, że nie widzi wszystkich ludzi tym ogniem pałających.“

Święta Marja Magdalena była zapewne najgorętszą miłośnicą Chrystusa; porównywanie swojéj miłości z jej miłością było może zgodne z charakterem dziewicy hiszpańskiéj, nie stosowne u dziewicy świętéj. W dziełach swoich kilka razy św. Teressa wspomina o Magdalenie, ale jakże w inny sposób. W rozdziale IX swego żywota, tłómacząc wrażenie jakiego doznała na widok wyobrażenia ukrzyżowanego Zbawiciela dodaje: „W téj chwili św. Magdalena przyszła mi w pomoc. Miałam do niej najgorętsze nabożeństwo, często myśl moja z uczuciem szczęśliwości zajmowała się jéj nawróceniem, szczególniéj po odbyciu komunji. Pewna wtenczas że mój Boski mistrz był obecny w przybytku méj duszy, z Magdaleną leżałam u nóg jego, z nią oblewałam je łzami, poświęcałam się téj chwalebnéj miłośnicy Chrystusowéj i błagałam ją aby mi przebaczenie wyjednała.“ I znowu w rozdziale 21 znajdujemy te słowa: „Jeżeli mimo mojéj niedostatecznéj miłości, mimo niepewności mojéj przyszłéj szczęśliwości, takiéj tęskność doznaję w tém miejscu wygnania, cóż czuć musieli owi święci, ów św. Paweł, św. Magdalena i tylu innych, w których ten ogień miłości tak żywym jaśniał płomieniem.“ A w dziele swojém w *Pałacu wewnętrznym* w rozdziale IV o siódmém mieszkaniu, z jaką czcią wyraża się świętéj Teresa o świętéj pokutnicy: „Ja mniemam“ dodaje ona, „że jeżeli św. Magdalena męczeństwem swe zakończyła życie, to dla tego, że już przeszła przez nie widząc Chrystusa konającego, i że je przez resztę dni życia znosiła, będąc rozłączoną z boskim nauczycielem.“ Te wyrazy przyłączone przekonywają nas, że ustęp któryśmy dopiero co czytali acz prześliczny, acz poetyczny, w glossie św. Teressy nie powinien był znaleźć umieszczenia. Kończy się hymn polski, obrazem wydobytym z du-

(a) Oto jest ta pieśń w łacińskim języku:

O Deus! ego amo te
Non amo te ut salves me
Aut quia non amantes te,
Aeterno punis igne,
Tu mi Jesu! totum me
Amplexus es in cruce,
Tulisti clavos, lanceam
Multamque ignominiam,
Innumeros dolores,
Sudores et angores,
Ac mortem; Et haec prop ter me,
Ac pro me peccatore,
Cur igitur, non amem te?
O Jesu amantissime!
Non ut in coelo salves me,
Aut ante in aeternum damnes,
Nec praemii ullius spe
Sed sicut amasti me,
Sic amo et amabo te,
Solum quia rex meus es,
Et solum quia Deus es, Amen.

— I dziś może. Burzę którą obecnie wytrzymujemy do najsilniejszych liczyć należy; wprawdzie statek dobrze jest zbudowany, brzegi pewne, ale wiatry w przeciwnym wiejące kierunku tak mocne, że pomimo wytężenia pary od godziny już, nietylko nie postępujemy naprzód, ale się nawet powoli cofamy. Bardziéj powiększyć siłę pary nie mogę, gdyż kocioł uległby pęknięciu.

— Cofamy się — a więc możemy znowu ujrzéć jutro Ankonę?

— Gdzież znowu! wiatry pędzą nas w kierunku Illirji; w najlepszym razie jeżeli nie zmniejszą się, wylądujem jutro w Zara, może nawet i w Cattaro.

— W najgorszym?

— W najgorszym wpadniemy na archipelag grecki.

— Podróż będzie cokolwiek za długą, ale cóż robić!

— Nie idzie tu wcale o długość podróży.

— O cóż więc?

— Na archipelagu są liczne rafy i skały podwodne.

I zastanowiwszy się cokolwiek, zapytał:

— Umiecie panowie pływać?

— Nie umiemy.

— To źle.

W téj chwili gwałtowniejszy prąd wichru, burrasca, jak go w tamtych stronach nazywają, zerwał jednę z lin okrętowych; odwołany przez majtków kapitan pobiegł zaradzić szkodzie. My pozostaliśmy sami w usposobieniu, które powyższa rozmowa nie uczyniła jednem z najprzyjemniejszych.

A burza tymczasem szalała z równą wściekłością, noc zapadła, ale w tym ciemnym chaosie przejście światła dziennego w mroki nocy stało się prawie niepostrzeżonem. Opierając się przez dziesięć przeszło godzin na pokładzie statku walce żywiołów, zziębnięci, zmoczeni, uczuliśmy tak wielkie znużenie; iż niezważając na ryk morza, huk gromów, szalone miotanie się statku, nie pytając co daléj będzie, nie myśląc co się stać może, rzuciliśmy się o saméj północy na twarde nasze posłania, i ulegając niezłomnym prawom natury, zasnęliśmy twardym snem zobojętnienia.

Powiadają, iż sen który przychodzi w ważnych okolicznościach, a mianowicie w czasie niebezpieczeństwa życia staje się zwykle odwzorowaniem całego pasma przeszłości ze wszystkiemi szczegółami; jakoby ostatni kwiat wspomnienia, którym natura wieńczy stojącego nad krańcami grobu człowieka. Czyli tak jest w istocie, nie wiem; to jednakże pewno, iż sen który miałem téj nocy, odpowiedział najzupełniéj wyżéj przytoczonemu twierdzeniu. A naprzód cały mój wiek dziecinny, ubiegły, odmalował się niewyraźnemi zarysy na tle przeszłości. Kiedy ucichł huk bębna wojennego, kiedy się rozproszył dym wystrzałów karabinowych, przebiegły szybko w sennéj myśli owe dzieje nauki, pracy, i marzeń młodzieńczych; a za niemi przyszła chwila poznania obowiązków człowieka, chęci wybicia się z tłumu pasożytów, i nieodłączne potem odczarowanie zbyt może zuchwale, bez należytych przygotowań rwącéj się naprzód myśli. Następnie widziałem się zniechęconym, rozdrażnionym, rzuconym w zamęt szału, uroku, zapomnienia i użycia — ujrzałem żelazną dłoń przeznaczenia, która nie mogąc powstrzymać mych kroków, zdruzgotała mnie na téj drodze. I nadeszła pierwsza chwila wniknięcia w siebie, i usłyszałem pierwszy

szy św. Teressy, przedstawiającym jéj mękę męki Chrystusowéj:

Ty i ja Panie! nikt więcéj, my sami,
Tak bliscy siebie, a tak oddaleni,
Bo ja tu w dole pod twemi stopami,
A Ty przedemną w téj strasznéj przestrzeni,
Do kłód tych z cedru przybity gwoździami.
Z razu ja klęczę w milczeniu, a cała
Drgająca ciałem do mąk twego ciała,
Kolcują w skromach mi kolce Twych skroni.
Rwą mi w mych dłoniach żelazce twych dłoni,
W boku mi szarpie, boku Twego rana,
I choć zdaleka takem z Tobą zlana,
Żem z Tobą razem tak ukrzyżowana.

Nim zamkniemy uwagi nasze, nadmieńmy że św. Teressa Glossę swoją wyrażającą to palące pragnienie śmierci napisała w czasie, w którym, jeszcze do najwyższéj doskonałości nie była doszła. Wprawdzie usprawiedliwienie tego pragnienia mieszczą jéj słowa w xiędze uniesień »Lecz niestety Panie! dopóki trwa, to życie znikome, drugie wieczne jest zawsze w niebezpieczeństwie.« Ale przy końcu swego świętobliwego życia, jakiemi ona odzywała się słowami, jakie za godło przyjęła: *Raczéj cierpieć, jak umrzeć.* Wiedziała bowiem że cierpieniem duch najpewniéj wydoskonala się, i zasługuje się, i dla tego w *pałacu wewnętrznym*, w siódmem mieszkaniu, przedstawia stan najdoskonalszy duszy, która żądzę połączenia się z Bogiem, zamienia na żądzę służenia mu na téj ziemi, przyczynienia się do jego chwały i cierpienia dla niéj.

Z przytoczonych wierszy polskiéj glossy, przekonał się czytelnik o ich wybornem wyrobieniu. Wśród ich blasku parę drobnych plamek uderzających mógłby autor zatrzeć. I tak w wierszu pierwszym zamiast:

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę.

Czyby nie lepiéj było powiedzieć:

Nie śmierci czuję, ale życia trwogę.

W wierszach:

I słowo każde co z ust twych spływało,
Dźwiękiem dźwięczniejszym, niż dźwięk sam przez
Nie brzmiące brzmiało. (uszy

Wyrażenie *przez uszy* psuje poetyczność tego całego silnego wysłowienia. A przy tém uważać należy że właśnie nie przez uszy, dźwięk ten był słyszany.

Za jakąkolwiek bądź w niebie zapłatę
Któraby sprawił dni moich utratę.

Drugi jako niedokładnie myśl oddający i mniéj poetyczny, powinienby być zmieniony. Lecz nie warto nad temi drobnemi w wierszowaniu błędami zastanawiać się, gdyż i tak nie jeden zapewne z waszych czytelników znajdzie, że za długo uwagę jego zatrzymałem nad tą piękną poezją. Jeżelim odważył się na tak obszerny rozbiór, to nie tylko aby jéj wartość ocenić, lecz razem aby wykazać jaka różnica zachodzi między najwznioślejszem, najpoetyczniejszem lecz ziemskiem uczuciem, a tém które prawdziwą tchnie świętością. Glossa hiszpańska św. Teressy równie jak wszystkie jéj pisma są dziełem świętéj. Glossa polska jest utworem wielkiego poety i wielkiego artysty.

Po tak wzniosłéj poezji, tknąć dzisiaj żadnéj innéj nie godzi się. Pisząc z gościny w Poznańskiem wspomnę tylko o rzeczy prowincji téj dotyczącéj. Mam przed oczyma sprawozdanie dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowéj dla młodzieży W. X. Poznańskiego za rok 1857. O niem słowo tu umieszczę. Wiadomo jest że Towarzystwo pomocy naukowéj jedno z najużyteczniejszych w tym kraju i ciągle płodnem życiem żyjące, zawiązane zostało lat temu siedemnaście. Myśl jego powziął i do wykonania jéj zachęcił, nieodżałowanéj pamięci mąż czcigodny, wsławiony gorliwością o dobro ogółu doktór Marcinkowski. Na jego wezwanie obywatele xięztwa połączyli swoje usiłowania i z chętnemi corocznemi śpieszyli składkami. Zawiązane towarzystwo mające na celu dopomaganie niedostatnéj młodzieży wielkopolskiéj do kształcenia się naukowego, rolniczego lub przemysłowego, duchem swego założyciela ożywione utrzymuje się, kwitnie, i jak przekonywamy się ze sprawozdania, w roku zeszłym wyraźniejszą niż w latach ostatnich szczyciło się pomyślnością. Prezesem Towarzystwa był hr. Maciéj Mielżyński, zastępcą prezesa tak w piśmiennictwie krajowem, jak w przemysłowym zawodzie zasłużony dr. Cegielski.— Z pisma, które mamy w ręku dowiadujemy się że składki ogólne i nadzwyczajne dochody wynosiły w roku 1857 talarów 6,317. Wydatki talarów 5,675. Pozostaje zapasowego kapitału w listach zastawnych 2,400 talarów w gotowiznie 3,525. W składkach powiatowych najwięcéj odznaczały się: miasto Poznań wniosłszy 608 talarów, powiaty: Szremski 601, Kościański 527, Wrzesiński 527, Krobski 431. Do nadzwyczajnych wpływów przyczynił się w kwocie 168 talarów, dochód z balu urządzonego przez dyrekcję koła towarzyskiego, i z koncertu danego w dniu 24 czerwca przez xiężnę Marcellinę C.., przy współdziałaniu p. Henryka Wieniawskiego. W ciągu roku 1857 utrzymywało towarzystwo 87 stypendystów, z nich na uniwersytetach 15, w gimnazjach 22, w seminarjach nauczycielskich 47, w szkole przemysłowéj 3. Dwóch uczniów uniwersyteckich złożyło popisy na doktorów filozofji, 5 ukończyło nauki i otrzymało patenta dojrzałości, 13 usposobiło się na nauczycieli elementarnych. Z żalem wyznać należy, iż jak się zdaje 30 wśród téj młodzieży okazało się niegodnemi dalszego wsparcia. O ile część jedna sprawozdania świadcząca o gorliwości obywatelskiéj jest pocieszająca, o tyle część druga przedstawiająca owoce tych zacnych usiłowań, zdaje się być nieodpowiednią oczekiwaniu. Aczkolwiek sprawozdanie twierdzi że strona moralna stowarzyszenia równie pomyślnym cieszy obrazem jak materjalna, że duch naukowy w ostatnich latach ostygły widocznie się obudził, w skutkach, ożywienie tego ducha, jeszcze wyraźnem nie jest. Niewiem czyby nie należało życzyć, aby Towarzystwo w sprawozdaniach swoich nie ograniczało się na podawaniu samych cyfr statystycznych i ogólnych niedostatecznych objaśnień o osiągniętych korzyściach moralnych i umysłowych w młodzieży kształcącéj się jego kosztem. Czyby nie było użytecznem aby się nad temi ostatniemi obszerniéj rozciągało? Czyby to nie było zgodném z pożytkiem młodzieży, aby wymienieni bywali ci uczniowie, którzy się moralnem wykształceniem, zdatnością, pracowitością odznaczają.— Pomoc udzielona im przez współrodaków ręką że tak powiem moralnéj osoby bo Towarzystwa, nie wstydem lecz zaszczytem być dla nich powinna, i stać się bodźcem i zachętą do wywdzięczenia się krajowi, który się nimi opiekuje, do wywdzięczenia się, mówię, pomnażając sobą liczbę moralnych, wykształconych i użytecznych obywateli.

Jeżeli Towarzystwo chce zataić imiona tych uczniów, którzy się mniéj godnymi jego pieczy okazali, nie ma żadnego powodu do zamilczania nazwisk tych młodzieńców, którzy mu pociechę i chlubę przynoszą. Czas już bowiem aby młodzież nasza przekonała się, że nie stan nie zamożny, nie dobrodziejstwa od zamożniejszych odbierane, wstydzą i hańbią, ale złe ich użycie, ale skażone obyczaje, gnusność, próżnowanie wstyd istotny przynoszą. Czas jest aby wiedziała że poszukiwaniem udoskonalenia moralnego, wykształceniem umysłu, nabytą nauką, wytrwałą pracowitością najlepiéj dowiedzie, że kraj swój miłuje, i że chce mu się stać prawdziwie użyteczną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Tryest 7 Kwietnia. Fregata turecka *Feizi Bachri*, mająca na pokładzie Kemal Effendego i Kiani paszę, przybyła w poniedziałek do Kleck.

Londyn 7 Kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Indji Wschodnich, urzędownie donoszą, że jenerał Outram w d. 6 Marca przeszedł rzekę Gumty, a główne punkta Lucknow w dniach 11, 13 i 14 marca szturmem zostały zdobyte. Nieprzyjaciel który gromadnie uciekał do Rohilcund, ścigany był przez artyllerję i jazdę.

Dowódca miasta portowego angielskiego Aden na południo-zachodnim krańcu Arabji, w dniu 18 Marca, pobił arabów sułtana z Aden, którzy mu chcieli odciąć dowóz prowiantu. Anglicy których było 600, nie ponieśli żadnéj szkody. Spokojność już następnie nie była zakłócaną.

Paryż 6 Kwietnia. Moniteur donosi, że Cesarz otrzymał zawiadomienie urzędowe o przyjściu na świat córki xięcia Fryderyka Karola pruskiego.

Kopenhaga 6 Kwietnia. Postanowieniem królewskiem z dnia 30 Marca, zakład opłaty cła na Sundzie został ogłoszony jako zwinięty od dnia 1 Kwietnia r. b. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

— Do sądzenia morderstwa popełnionego za

---

raz silny głos mówiący do duszy mojéj i wskazujący obraną poprzednio drogę, po któréj stąpać trzeba było mozołem, pracą, nauką, a nie rzucać się naprzód z młodzieńczym zapałem. Nad łożem umierającego stał mąż poważny, ozdoba literatury naszéj, który słowem ojcowskiego prawie uczucia, poparł głos wyradzający się w głębi serca wśród bezsennych cierpieniem nocy. Z nowemi siły, powstawszy z łoża boleści wstąpiłem znów w szranki, opierając się na myśli w źródle wiary zaczerpniętéj; i już wtedy tak wielką była moja ufność w potęgę zasady pod sztandarami któréj stanąłem, że wszystkie pociski niechęci, zawiści, niedołęztwa, przelatywały mimo uszów moich, nie zdolne nawet zadrasnąć miłości własnéj. Niestety! anioł dobroci który mi towarzyszył na téj drodze, osłaniając strudzone pracą czoło skrzydłami miłości, powrócił do Tego, który uznał za stosowne dopuścić tak straszliwą, próbę na sługę swego.

I od téj chwili sen mój zbliżając się coraz więcéj do teraźniejszości, przybierał coraz niewyraźniejsze kształty. Ujrzałem się pośród nowych krain, nieznanych mi ludzi i obyczaów, uczułem nad głową palące promienie słońca Italji; a z zamdlonego sennemi widziadły chaosu, wybiegły wszystkie postacie tych, co jakimkolwiek sposobem zostali wmieszani w pełne ruchu, wrażeń i wypadków życie wędrowca. Obok mnie stał wyciągając dłoń przyjacielską, mój brat w duchu i wyobrażeniach... przedemną przesuwały się zaledwie dojrzane postacie spotkanych wśród długiéj po obcych krajach pielgrzymki osób: — mknęła mściwa córka patrycjusza weneckiego, zalotna Vincenza, poważna Gigia, wesoła Concetta; szedł powolnym krokiem stary Lorenzo, nieszczęśliwy Giacopo, umierający Bartolomeo — daléj żebrak Zio Beppo siedział w łachmanach na swym wózku, wzywając litości, a szatańska twarz Ferdynanda Cro... oświecona fantastyczną barwą, migała tu i owdzie szyderstwem i zwątpieniem... daléj, jeszcze daléj, błyszczał jakiś niewyraźny punkt, zakryty mrokami tajemniczéj przyszłości...

I zbudziłem się nagle z tego snu gorączkowego, a powstawszy z posłania, ujrzałem jasne promienie porannego słońca, padające przez wązkie okna sypialni passażerskiego statku. Wszyscy towarzysze podróży byli już na pokładzie; poszedłem za niemi, a widok który się przedstawił oczom mojem, wynagrodził sowicie wszystkie trudy i niepokoje wczorajszéj nocy.

Najpiękniejsza pogoda jaśniała w powietrzu, zaledwie podnosząc się z łona wód, słońce ozłociło różową barwą rozkołysane zlekka fale Adrjatyku; a pośród spokoju płynącego do koła, podniósł się do nieba wdzięczny chór majtków nucących poranną modlitwę.

Przed nami rysowały się w mgle oddalenia, niewyraźne jeszcze kształty portowego miasta Tryestu.

* *
*

Na tych wyrazach zakończę niniejszy wyjątek. Dalsze szczegóły podróży mojéj opisujące Niemcy, Xięztwo Poznańskie, pełną życia i wesołości Francję, zbyt się różnią od po wyżéj skreślonych wrażeń, ażebym widział potrzebę przedłużenia i i tak zbyt rozciągłego wyjątku. A zresztą czas ustąpić „Notatkom podróży“ miejsca dalszemu ciągowi „Nocy bezsennéj“ w odcinku niniejszego pisma; tak jak ustępują one pod każdym względem w hierarchji literackiéj, znakomitemu utworowi autora „Kataleptyka.“

granicą, według aktu IX Jerzego IV, rozd. 7, trybunały zwyczajne nie mają kompetencji i na ten cel musi być mianowana specjalna kommissja. To właśnie dopełnionem zostało dla processu Bernarda, który się w piątek rozpocznie. Lord najwyższy sędzia Campbell, przemówi przy otwarciu do wielkiego sądu przysięgłych, który umyślnie do téj sprawy został zwołany. Jeśli sąd przysięgłych oświadczy, że skarga jest uzasadniona, dalszy ciąg rozpraw nastąpi w poniedziałek. Według wyrzeczonego powyżéj aktu parlamentarnego, główną kwestją będzie rozstrzygnienie, czy oskarżony będący francuzem, może być uważany w tym przypadku jako poddany królowéj angielskiéj. Nieraz już zdarzyło się że jaki anglik został przekonany o popełnienie morderstwa w obcym kraju i na śmierć skazany, ale o ile wiadomo, pierwszy raz przed sądem angielskim staje cudzoziemiec o podobnąż zbrodnię obwiniony. Oskarżenie zarzuca Bernardowi że miał pierwszo-rzędny udział w zbrodni rozmyślnego morderstwa; inne punkta oskarżenia mówią, że Orsini i inni mający udział w zamachu 14 Stycznia, byli winni morderstwa i że Szymon Bernard był współdziałaczem przed czynem (*accessory before the fact*), ponieważ występnie dopomagał sprawcom i dostarczał im środków do spełnienia zbrodni. Według aktów 11 i 12 Wiktorji, rozd. 16, pomocnik przed czynem ulega téj samej karze co główny winowajca, tak więc Bernard jeśli zostanie uznany winnym, skazany będzie na śmierć. Oskarżenie prowadzone będzie przez jeneralnego prokuratora, tudzież p. Welsby, p. Bodkin i p. Clerk; p. Edwin James Q. C. (królewski radca, *Queen's counsel)*, p. Sima, pan Shigh i p. Scobell bronić będą oskarżonego. Pan James otrzymał zawiadomienie, że korona chce żądać jego usług, ale ponieważ poprzednio podjął się obrony oskarżonego, widział się zatem zmuszonym odmówić żądaniu korony, co wywołało rozmaite uwagi między adwokatami. Zdaje się, że radca królewski według dawnych praw i sądowéj etykiety, nie powinien się podejmować obrony oskarżonego, bez otrzymania poprzednio specjalnego pozwolenia od panującego i w dawnych czasach adwokaci posiadający ten wysoki stopień zwykli byli podawać formalne prośby o takie upoważnienie; w ostatnich czasach zwyczaj ten został zarzucony. *(Ind. Belge.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 3 Kwietnia. Od niejakiego czasu obiegają po rozmaitych dziennikach pewne pogłoski o bliskich sferach administracji. Mówią że jeneralny gubernator Węgier, arcy-xiąże Albert chce opuścić tę posadę na któréj ma być zastąpiony przez prezesa rady państwa arcy-xięcia Reinera. Tyle jest tylko prawdy w całéj téj pogłosce, że arcy-xiąże Albert otrzymał urlop na cały rok dla poratowania swego zdrowia i zdaje się, że jenerał Haller przydany *ad latus* xięciu Albertowi, zastępować go będzie przez czas jego nieobecności.

Powiadano że jenerał baron Kempen naczelnik policji i żandarmerji zastąpić ma arcy-xięcia Reinera w prezesostwie rady państwa, albo uda się do Wenecji aby objąć komendanturę wojskową wakującą po śmierci jenerała jazdy hr. Gorzkowskiego. Ta nowina jest równie bezzasadną jak poprzedzająca. Komendatura w Wenecji przeznaczoną jest jak zapewniają jenerałowi hr. Degenfeld należącemu do kancellarji centralnéj Jego Cesarskiéj Mości. Co do zamiarów usunięcia się przypisywanych jenerał-gubernatorowi królestwa lombardzko-weneckiego, możemy zapewnić, że to jest czysta bajka. Arcy-xiąże Ferdynand Maxymiljan znajdujący się obecnie w Wenecji wraz z arcy-xiężną Charlottą, powróci wkrótce do Medjolanu. *(Indép. Belge)*

F R A N C J A.

Paryż 6 Kwietnia. Ciało prawodawcze wysłuchało dziś z nadzwyczajną uwagą projektu prawa względem olbrzymich budowli, które mają zmienić Paryż w miasto nie mające równego. Nie ma wątpliwości, że prawo to pomimo szemrań reprezentantów niektórych departamentów, zostanie zatwierdzone niezmierną większością.

Po tem prawie przedstawione zostało inne tyczące się wsparć i pensji dla ofiar zamachu dnia 14 Stycznia, daléj prawo o użyciu funduszu uposażenia armji i nakoniec prawo o powiększeniu pensji nauczycieli elementarnych. Widzimy, że Ciało prawodawcze nie jest jeszcze wcale gotowe do rozejścia się. Wczoraj w Tuileries oświadczonem zostało że posiedzenia przedłużone zostaną do 28 b. m.

Co do wyborów z trzech okręgów paryzkich, nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości. Jako kandydatów rządowych wymieniają tylko pp. Elek właściciela giserni, który może się spodziewać poparcia ze strony robotników, p. Levy sędziego trybunału handlowego i p. Perrot który podał się do dymissji jako mer okręgu 8go aby wystąpić jako kandydat niezawisły, ale zapewne przyjmie kandydaturę rządową. Oppozycja wymienia dotąd tylko p. Bethmont i Jules Favre.

Marszałek Pélissier wyjedzie z pewnością w poniedziałek do Londynu.

Z Hiszpanji donoszą o odwołaniu lorda Howden z tamtejszéj ambassady, co sprawiło wielkie wrażenie w stronnictwie liberalnem, zapowiada bowiem zmianę polityki angielskiéj względem Hiszpanji. Zamierzają tam pożegnać lorda Howden głośną manifestacją.

Zdaje się że pogłoski o niezupełnie dobrowolnem podaniu się do dymissji p. Haussmann prefekta Sekwanny, były bezzasadnym postrachem. *(Indépendance Belge).*

— Nieotrzymaliśmy dotąd textu ostatniéj noty hr. Cavour do gabinetu neapolitańskiego, ale dzięki stanowczym wiadomościom otrzymanym z Turynu, znamy i możemy skreślić jéj ducha, charakter i cel. Ten ważny dokument dyplomatyczny kancellarji sardyńskiéj, może być pod pewnym względem uważany jako odnowienie programu, który sobie nakreślił Piemont względem stosunków swoich z innemi państwami włoskiemi. Choć szczerze pragnąc żyć z niemi w dobrem porozumieniu, rząd króla Wiktora-Emmanuela chce, żeby one nie myliły się względem powodów jego umiarkowania, którego tyle dał dowodów, ilekroć jakie nieporozumienie powstało w ostatnich latach, między jego i ich polityką. Pan Cavour zajawszy się z całą energją sprawą statku *Cagliari*, i uczyniwszy ją kwestją utrzymania lub zerwania stosunków dyplomatycznych między Piemontem i Neapolem, chciał dowieść, że zarzuty rewolucjonizmu, czynione tylokrotnie jego rządowi, nie przeszkadzają mu do utrzymania praw Piemontu i jego poddanych, chociażby ceną największych ofiar.

Politycy nasi widzą wyraźnie, że droga na którą zdaje się chcieć wejść gabinet neapolitański, musi doprowadzić do głośnego zerwania dyplomatycznego między dwoma rządami, a zerwanie to pociągnie za sobą niezwłocznie bardzo smutne następstwa. W niektórych kółkach starano się dowodzić, że gabinet sardyński postępuje w téj sprawie według wyłącznie własnego natchnienia. Wiadomości które możemy uważać za pewne, pozwalają nam wprost przeciwnie sądzić. Gabinet francuzki równie jak angielski, potwierdziły kierunek postępowania przyjęty przez hr. Cavour w téj nieszczęśliwéj sprawie.

Dla tego oczekujemy tu z wielką niecierpliwością wiadomości względem systemu politycznego, na jaki zdecyduje się gabinet neapolitański w obec formalnych żądań gabinetu turyńskiego. Dziś zrana sprzecznie z wszelkiemi przypuszczeniami, objawiano powszechnie nadzieję, że król Ferdynand zgodzi się na wprowadzenie w tę sprawę ducha pojednania i roztropności, co mu rzeczywiście jego położenie polityczne nakazuje. Należy jednak nie oddawać się przypuszczeniom i czekać pewnych wiadomości, na których nam dotąd zbywa.

— Mamy listy z Bukaresztu z 26 marca: Kommissarze rozdzielili między siebie wewnętrzne reformy. Sir Henry Bulwer przyjął na siebie zbadanie ważnéj niezmiernie kwestji klasztorów (monaster) krajowych i cudzoziemskich (należących do świętych miejsc i do zakonów w Tessalji); p. Bazyli zajmuje się reorganizacją sądownictwa i w ogóle zarządu sprawiedliwości, co jest nadzwyczaj ważną kwestją. Dotąd jednak kommissarze nie mogli się zgodzić względem reorganizacji administracyjnéj, jakąby należało wprowadzić.

Jedni utrzymują, że Multany i Wołoszczyzna nie są jeszcze dostatecznie przysposobione do przyjęcia instytucji, któreby postawiły je na równi z krajami ucywilizowanemi; drudzy chcieliby wziąć się ostro i zreformować do gruntu, ale przyznają, że nie ma dostatecznéj obfitości dobrych materjałów w kraju, a sądzą, że szukać ich zagranicą, byłoby bardzo szkodliwem.

Instrukcje otrzymane w dniu 15 marca przez kommissarzy od ich właściwych rządów, zalecają im przyśpieszenie postępu ich prac, aby kommissja mogła ukończyć swój raport i opuścić Bukareszt w jak najkrótszym czasie.

Donoszą nam także z Bukaresztu, że Towarzystwo żeglugi francuzko-dunajskiéj skończyło się na niczem, Jego ajenci w Xięztwach zostali już odwołani. Za to znowu słychać o Towarzystwie kilku bogatych negocjantów Ibraiłowa i Galaczu, którzy chcą swoim kosztem zbudować kilka statków parowych do żeglugi przybrzeżnéj między Orsową i Galaczem. Ten projekt jest daleko praktyczniejszy, a zatem i daleko więcéj ma widoków przyprowadzenia do skutku, niż olbrzymie plany Towarzystwa francuzko-dunajskiego.

— W świecie dramatycznym żywo zajmują się przyszłym teatrem xięcia następcy tronu, który ma być zbudowany na placu Chatelet i którego zarząd objąć mają pp. Dennery i Hostein. Towarzystwo obywatelskie pod kierunkiem p. mera 4go okręgu paryzkiego, utworzyło się w celu exploatacji tego teatru, z kapitałem 6 miljonów franków. Sala tego teatru, jak zapewniają, ma pomieścić 8,000 osób.

— Sławne, starożytne, dwunastego wieku sięgające opactwo cystersów, w Senanquez pod Gonder w departamencie Vaucluse, zostało przez ojca Berroin odbudowane i obsadzone zakonnikami zgromadzenia cystersów. Ruiny opactwa zostały ojcu Beroin darowane, a pieniądze potrzebne na odbudowanie, zebrał on z dobroczynnych składek.

— Projekt prawa o fabrykacji kapiszonów, uległ znacznym zmianom w kommissji Ciała prawodawczego i powszechnie sądzą, że skończy się na monopolizacji tego fabrykatu, ponieważ skutkiem proponowanego wysokiego podatku, tysiąc kapiszonów, które dotąd za półtora franka przedawano, będzie miało kosztować 13 do 14 franków, kiedy tymczasem wyrób ten w innych krajach pozostanie w dotychczasowéj cenie. Prócz tego, każdy fabrykant musi się zobowiązać do wyrobienia 100 miljonów sztuk, podatek kwartalnie z góry opłacać i ulegać wszelkim przepisom władz celnych. W takim stanie rzeczy, żadna fabryka prywatna utrzymaćby się nie mogła i fabrykacja kapiszonów popadnie zupełnie w ręce rządu, co też, jak się zdaje, jest właśnie zamiarem ministra spraw wewnętrznych.

— Między licznemi projektami praw, które w ostatnich czasach przedstawione zostały członkom Ciała prawodawczego, znajduje się także projekt tak zwanych *warrants*, instytucji zaliczeń na wyroby rękodzielnicze i wszelkie towary, składane na depozyt w składach rządowych. Prawo to ma dzielić się na dwie główne części: pierwsza tyczyć się będzie towarów złożonych w magazynach, druga zaś publicznéj przedaży *en gros* towarów. Świat handlowy niecierpliwie czeka zaprowadzenia tego angielskiego urządzenia.

Prefekt departamentu Lot i Garonne, wydał okólnik do podprefektów i merów, zalecający im, aby się starali ile możności ograniczyć liczbę kawiarni i handlów win, ponieważ takowe przedstawiają ważne niebezpieczeństwa dla publicznéj moralności i spokojności, a nawet spokojności i szczęścia rodzin są szkodliwe.

— Spodziewamy się w Paryżu xięcia Terceira, który, jak wiadomo, otrzymał od króla portugalskiego polecenie udania się do Berlina, dla reprezentowania tego monarchy, przy dopełnieniu uroczystego aktu zaślubin i przywiezienia do Lizbony nowéj królowéj portugalskiéj. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

W tych dniach dopiero dowiedzieliśmy się, że paropływ *Ava* wiozący pocztę z Kalkuty, rozbił się w dniu 16tym lutego o 12ście mil od Trincomalee na szczęście przynajmniéj wszyscy passażerowie i osada zostali ocaleni. Statek *Ava* wiózł znakomity ładunek indygo i jedwabiu, przeszło 500,000 fst. w srebrze, w 500 skrzynkach, z których tylko 125 ocalono, i obawiają się że reszta równie jak ładunek pocztowy, będą zupełnie stracone. *(Indep. Belge)*

T U R C J A.

Piszą z Wiednia do *All. Zeitung:*

Układy między Kemal Efendim i kommissarzem czarnogórskim nie są prowadzone urzędownie, tylko poufnie. Wielki wezyr Ali pasza nie chciał wejść w jawne stosunki dyplomatyczne z xięciem Danielem. Dowiadujemy się w tym przedmiocie następujących szczegółów. X. Daniel oświadczył, że jako panujący xiąże Berdy, gotów jest uznać lenną zwierzchność sułtana dla innych do Czarnogóry należących nahji, jeśliby niektórym ludnościom Hercegowiny i paszaliku Scutari dozwolonem zostało wejść z Czarnogórą w związek krajowy. Kemal Efendi został upoważniony do oświadczenia, że Porta przychyli się do życzenia

xięcia Daniela i przystanie na odstąpienie okręgów posiadających grunta orne i pastwiska, tudzież gdzieby można było połów ryb zaprowadzić, ale tylko pod takim warunkiem, że nowe granice Czarnogóry zostaną dokładnie uregulowane i że xiąże wejdzie w takie stosunki z Portą, w jakich Serbja względem niéj pozostaje. Prawa utrzymywania swego wojska w Czarnogórze, Porta z góry zrzekła się. Dwa poselstwa przychylne xięciu Danielowi w Konstantynopolu, miały prawo spodziewać się, że tenże przyjmie tak korzystne warunki. Z razu senat czarnogórski gotów był radzić xięciu Danielowi przystąpienie do pokoju. Ale prezes senatu Mirko, brat xięcia, którego jedyny syn znajdujący się na wychowaniu w jednym instytucie w Paryżu, ma widoki następstwa tronu Czarnogóry, wystąpił z stanowczą oppozycją przeciw spokojnie usposobionym senatorom. Xiąże Daniel w skutku tego przedstawił nowe warunki, które Kemal Effendi odrzucił, w ultimatum, które już znajduje się w rękach xięcia Czarnogóry.

(Preussischer St. Anzeiger).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w *Ost. Deut. Post:*

»Królestwo Dalmacji jest jedynym krajem koronnym austrjackim, w którym terrytorjum austrjackie wszędzie indziéj ściśle między sobą spojone i odosobnione, przerżnięte jest obecnie chociaż drobnemi cząstkami, albowiem wązkie pasy tureckiego lądu przecinają brzeg adrjatycki w dwóch mianowicie punktach, raz na kanale Narenty pod Kleck, a daléj przy wejściu Bocca di Cattaro pod Castelnuovo. Oba wgięcia należące do Turcji, oddzielają ziemię dawnéj rzeczy-pospolitéj Raguzy od właściwego królestwa dalmackiego i Albanji austrjackiéj, to jest okręgu Cattaro. Ta przerwa granicy byłaby mogła niewątpliwie zostać usuniętą, kiedy Austrja w r. 1814 objęła na nowo w posiadłość królestwo Dalmacji. Nie wiemy dla czego wówczas zaniechano postarać się o właściwe uregulowanie granicy. To pewna że sprawa o te dwa kawałki brzegu, nigdy nie doszła do uregulowania między Austrją i Portą, chociaż kilkakrotnie prowadzono negocjacje w tym przedmiocie. W końcu Austrja zawarła z Portą umowę, że dwa wymienione terrytorja nadbrzeżne, nie będą użyte nigdy na właściwy zakład portowy, a szczególnie militarny, że zatem one stanowić mają *mare clausum.* W skutku zawichrzeń w Hercegowinie i zerwania pokoju z Czarnogórą, Porta w ostatnich czasach otrzymała od Austrji zezwolenie odstąpienia wyjątkowo od ogólnych zasad, zapewniając zarazem że wypadek ten nie będzie mógł być uważany za przykład i zasadę na przyszłość. Austrja, z przyjacielską gotowością zezwoliła na ten wyjątek i kilka okrętów tureckich może zawinąć na kanał Narenty dla wylądowania wojska. Austrja pozwoliła także Porcie wpływać z okrętami prowiantowemi na Narentę, który to kanał aż do Metcowich należy do austrjackiego terrytorjum i spławny jest dla statków do 100 tonnów objemu. Tym sposobem Porta będzie mogła złatwością transportować swoje potrzeby wojenne aż do Mostar. *(Neue Pr. Zeit.)*

DONIESIENIA.

PROSPEKT
WYSTAWY NIEUSTAJĄCÉJ
SZTUK PIĘKNYCH
URZĄDZONEJ Z ZEZWOLENIA RZĄDU

POD KIERUNKIEM

J. ZMYOSKI I T. TABACHI.

Zamiłowanie Sztuk Pięknych upowszechniło się obecnie w całéj Europie. Wszędzie ich zbiory uzupełniają się i wzbogacają. Chwalebne współzawodnictwo podnosi się między miłośnikami sztuk pięknych i ozszerza pole już otwarte do współubiegania się artystów. Nieustające wystawy, urządzone we wszystkich głównych miastach Europy, służą im za przewodnika, przychodzą w pomoc posiadanym wiadomościom. pomnażają ich wspomnienia.

W sprawie przyjaciół sztuk pięknych i wszystkich pragnących kształcenia się, J. Zmyoski i Tabachi, przedsięwzięli urządzić w Warszawie *Wystawę nieustającą przedmiotów Sztuki* (na tychże zasadach co *Kunst-Vereiny* w całych Niemczech) odpowiadającą potrzebie i życzeniom tutejszego kraju.

Urządzenie téj instytucji nastąpi z największą troskliwością i dołożymy wszelkich usiłowań, aby przedmioty sztuki, wystawione pod sąd publiczności, zaliczone zostały przez wszystkich znawców do rzędu pięknych utworów artystycznych.

J. Zmyoski i T. Tabachi pojmując dobrze i ważność przyjmowanych na siebie obowiązków i odpowiedzialność jaką zaciągają, starać się będą jak najusilniéj wywiązać się z całą sumiennością z czynionych przyrzeczeń i odpowiedzieć oczekiwaniu powszechnemu w tém wszystkiem, co się ściąga do dzieła tak wielkiego znaczenia: od tego oni zaczną; taki będzie cel wszystkich ich usiłowań.

Dla tem skuteczniejszego zapewnienia pomyślności téj nowéj instytucji, otwierają abonament roczny, stosownie do załączających się przy niniejszym prawideł.

Warszawa, d. 1 Marca 1858 roku.

J. ZMYOSKI et T. TABACHI.
Odpowiedzialni Zarządzający
Wystawą Nieustającą Sztuk Pięknych.

PRAWIDŁA
WYSTAWY NIEUSTAJĄCÉJ
w Warszawie,
URZĄDZONEJ Z ZEZWOLENIA RZĄDU

POD KIERUNKIEM

J. ZMYOSKI i T. TABACHI.

1 Wystawa nieustająca Sztuk Pięknych w Warszawie otwiera się dla PP. Abonentów z dniem 1 marca 1858 roku.

2. Urządzając takową wystawę J. Zmyoski i T. Tabachi mają na celu:

a. Podać tutejszéj Publiczności możność bliższego zapoznania się z dziełami sztuki, jak niemniéj nastręczyć Artystom tak krajowym jak i zagranicznym, sposobność okazania tą drogą utworów swoich i ułatwienie im zbytu onych.

b Nabywać predmioty sztuki, które przez coroczne losowanie, rozdzielane będą pomiędzy PP. Abonentów wystawy.

3. Abonament składać będą PP. Abonenci piewszéj i drugiéj kategorji.

a Abonenci pierwszéj kategorji płacą rocznie 10 rubli srebrem.

Otrzymują bilet wolnego wnijścia na wystawę przez rok cały i dwa bilety do losowania odbyć się mającego w miesiącu grudniu roku 1858.

Każdy Abonent pierwszéj kategorji posiadający przedmioty sztuki tak starożytne, jako też nowoczesne, ma prawo umieszczać takowe na Wystawie i poruczać sprzedaż onych.

Abonenci pierwszéj kategorji ponoszą koszta przesyłki i odbioru wszystkich przedmiotów, które zechcą aby znajdowały się na wystawie, w celu samego tylko okazania lub sprzedaży.

b) Abonenci drugiéj kategorji płacą rocznie 6 rubli srebrem.

Otrzymują bilet wolnego wnijścia przez rok cały, tudzież jeden bilet do losowania wyżéj wzmiankowanego.

Abonament wnosi się podług woli PP. Abonentów, albo jednarazowie, albo w dwóch ratach, to jest: połowa przy wpisaniu się, a druga połowa od 1-go do 31 Lipca.

Abonenci, którzy nie wniosą drugiéj połowy, tracą prawo do wygranéj, mogą atoli uczęszczać na wystawę aż do końca roku.

4. Połowa funduszu uzbieranego z abonamentu obydwóch kategorji, przeznacza się na kupno przedmiotów sztuki, do losowania należyć mających.

5. Panowie Professorowie Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, wspólnie z takąż liczbą pp. abonentów, uproszeni będą przez J. Zmyoski i T. Tabachi, o wskazanie, które mianowicie przedmioty mają być zakupione do wyżéj wymienionego rozlosowania.

6. Pierwszego dnia każdego miesiąca J. Zmyoski i T. Tabachi ogłaszać będą przez gazety o wysokości summy zebranéj z abonamentu i użyć się mającéj na kupno dzieł sztuki, przeznaczonych do losowania.

Wybór zaś tych dzieł dokonywanym będzie na zasadzie artykułu 5; a na kupionych przedmiotach będzie umieszczony napis: „*Własność PP. Abonentów 1 i 2 kategorji. Losowanie w miesiącu Grudniu 1858 roku*“.

7. Druga połowa całkowitego dochodu z obydwóch abonamentów przeznacza się na ogólne utrzymanie wystawy.

8. Przedmioty do losowania przeznaczone, przed każdem ciągnieniem, w osobnéj sali wystawione będą.

Po wylosowaniu, numera wygrywające ogłoszone będą we wszystkich gazetach Warszawskich.

Każde losowanie odbędzie się według form przyjętych i pod dozorem władzy właściwéj.

9. Bilet wolnego wnijścia służy tylko samemu p. abonentowi, którego nazwisko na nim wyrażone będzie.

10. Ogólna lista pp. abonentów kilka razy do roku ogłaszaną będzie.

11. Przedmioty wygrane, po które wygrywający nie zgłosi się w ciągu roku jednego, staną się własnością pp. abonentów i wejdą w skład przedmiotów następnego losowania.

12. PP. Abonenci, którzyby nic nie wygrali przy losowaniu, otrzymują rycinę, albo litografię, albo przedmiot plastyczny.

13. Uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie i pp. artyści mieć będą wolne wnijście na wystawę, nie ulegając żadnéj opłacie.

14 Wszelkie czynności dotyczące ogólnego zarządu wystawy, załatwiają J. Zmyoski i Tabachi, którzy sami wyłącznie są odpowiedzialni za to przedsiębierstwo.

Zastrzegają dla siebie samych podpisywanie wszelkich aktów pod firmą J. Zmyoski i T. Tabachi.

15. Korrespondencja J. Zmyoski i T. Tabachi z pp. artystami będzie jawną dla wszystkich pp. abonentów aby przekonać się mogli o dobréj wierze przedsiębiorców we wszelkich ich stosunkach, co przytem będzie tem większą rękojmią dla osób życzących nabyć poufnie który z przedmiotów wystawy.

16. Zarządzający wystawą, zaassekurują swój zakład od strat z pogorzeli.

Prawidła dotyczące pp. Artystów.

17. Wystawa nieustająca Sztuk Pięknych w Warszawie odnawiać się będzie kilka razy w ciągu roku.

Przedmioty sztuki nie mogą więc być zwracane pp. Artystom wprzód, jak po czterech przynajmniéj miesiącach okazania ich na wystawie.

18. Przy sprzedaży każdego przedmiotu wystawionego, J. Zmyoski i T. Tabachi potrącą sobie po 5%.

19. J. Zmyoski i T. Tabachi przyjmują na siebie koszta dostawy i zwrotu przedmiotów na wystawę nadesłanych.

20. Każdy przedmiot przeznaczony na wystawę, powinien być adressowany wprost na imie J. Zmyoski i Tabachi, z załączeniem listu, obejmującego imie, nazwisko i miejsce zamieszkania artysty, tudzież opisanie przedmiotu do zamieszczenia w katalogu, oraz cenę i adress dokąd ma być odesłany w przypadku nie sprzedaży.

11. Obrazy przesyłane na wystawę, powinny być upakowane w skrzyniach i mocno przyszrubowane. Deski skrzyń powinny być dobrze sklejone, a szpary w nich oblepione papierem.

21. Każdy obraz powinien być zapakowany w osobnéj skrzyni; ramy złocone mają być pokryte ramami z drzewa na czarno pomalowanego. Gdyby zaś kilka obrazów znajdowało się w jednéj skrzyni, powinny być zabezpieczone od wszelkiego tarcia. Rogi ram mają być owinięte papierem.

23. Obrazy świeżo malowane nie powinny być pociągane wernixem.

24 Przesyłki odbywać się mają furmanem lub zwykłym pociągiem kolei żelaznéj.

25. J. Zmyoski i T. Tabachi nie są odpowiedzialni za przypadki, jakie trafić się mogą w czasie przesyłki

26. O przesyłce dzieł sztuki, wielkich wymiarów lub nadzwyczajnego ciężaru, mają być poprzednio zawiadomiani J. Zmyoski i T, Tabachi, w celu otrzymania ich zgodzenia się na to.

27. Nie ogranicza się ilość przedmiotów sztuki, które każdy artysta mocen jest przesyłać na wystawę.

28. Wszystkie listy adressowane do wystawy Sztuk Pięknych, powinny być frankowane.

29. Cena każdego przedmiotu wystawionego, a przeznaczonego no sprzedaż, powinna być o ile można najumiarkowańszą, dla ułatwienia jego nabycia.

(Ner 155. — 1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogucki Hen. ob. z Łask nr. 625, *Cieszkowski* Xaw. ob. z Susk nr. 625, *Drewnowski* Symforjan obyw. z Łomży nr. 586, *Guziński* Ant ob. z Lubiec nr. 391, *Jabłoński* Adam obywat. z Włodawic nr. 476, *Kozłowski* Apolinary obyw. z Więckowic nr. 625, *Kwiatkowski* Aloizy obyw. z Goliny nr. 584, *Mazowiecki* Alex. ob. z Łęki nr. 556, *Mrowińscy* Stanisław i Felix ob. z Brzezna nr. 584, *Ożarowski* Stanisław hr. z Pietkowa nr. 1252, *Pląskowski* Fel. ob. z Jeżowic nr. 556, *Straszewski* Romuald ob. z Roszkowic nr 625, *Turski* Xaw. ob. z Sulmierzyc nr. 634, *Tarczałowski* Henryk obyw. z Mokran nr. 584. *Tąkiel* Lucjan obyw. z Rykał nr. 1535, *Butkiewicz* Kazim. obyw. z Paryża nr. 625, *Skarzyński* Zygm. lekarz z Krakowa nr. 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Alexandrowicz Jan ob. do Lublina, *Budzyński* Al. ob. do Żytomierza, *Bardzki* Fel. ob. do Glinik, *Domański* Edm. ob. do Kurdwanowic, *Grabowiecki* Florjan ob. do Daszyna, *Karwowski* Lud. obyw. do Czechówki, *Koskowski* Win ob. do Makowa, *Łempicki* Anastazy ob. do Mławy, *Młodzianowski* Fran. ob. do Płoniawy, *Szepietowski* Fel. ob. do Krzeczkowic, *Szydłowski* Edw. ob. Zo Radoryża, *Sieńkiewiczowie* Adolf i Józef ob. do Błędowa, *Skarbek* Karol hr. do Woli Drzazgowéj, *Wysiekierski* Boles. obyw. do Rudzik: *Czosnowska* Marja hr. do Krakowa.

— Wczoraj statkiem parowym *Niemen* odpłynęło na dół rzeki Wisły osób 23, zaś statkiem *Narew* przypłynęło z góry osób 17, a statkiem *Płock* z dołu osób 56.

TEATR WIELKI. Jutro: *Mauprat* (P. Trapszo przedstawi rolę Bernarda).

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Przebudzenie się lwa. Odludki i poeta.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.